

KATOLIK

Pismo poświęcone ludowi ku cnocie, nauce, zubożeniu.
Szczepny język ojców! to prawo Boga a człowieka obowiązek.

Wiara, miłość
Boga i bliźniego, oświata.

Oszczędność, trzeźwość,
stowarzyszenia.

Adres dla telegramów:
Katolik Beuthenoberschlesien.

Za prawdę, wolność i prawo!

Telefon nr. 1020

Katolik z 2 dodatkami 2-tygodniowymi: „Rodzina”
i „Dzwonkiem” wychodzi w każdy Wtorek,
Czwartek i Sobotę i kosztuje na kwartał 1,20 m.

Bytom 6.-S., Czwartek 26-go kwietnia 1906.

Katolik z Pracą 1,45 m. i Katolik z Rolnikiem
1,45 m.; — Ogłoszenia przyjmuje się za
opłatą 25 fenigów od wiersza (rzadka) drobnego

Przy sądowym dochodzeniu naszyen pretensyi za ogłoszenia przy konkursach, akordach i t. d. wszelkie rabaty upadają.

Dziś „Rolnik” nr. 17.

Niezależne gazety.

Miedzy gazetami rozróżniamy trzy rodzaje. Jedne są organami partii politycznej, która na nie płaci dlatego, ażeby celom partii służyły; takie gazety są zależne od partii politycznej. Drugie gazety są przedsiębiorstwem wyłącznie kupieckim, założonym dla „geszeftu” właścicieli; zazwyczaj mianują się one politycznymi bezstronnymi; te gazety są zależne od kapitału, bo wydawcy na to je wydają, aby swój majątek pomnożyć. Trzecie wreszcie gazety są takie, które wydawane w naszymi środkami wydawców, służą z przekonania i dobrej woli pewnej sprawie, popierają dobrowolnie partię, którą uznają za swoją. Ostatnie gazety jedynie można nazwać niezależnymi, bo ani nie żyją z łaski partii, ani nie służą kapitałowi, lecz dobrej sprawie stawiają w służbę dobrowolnie swój kapitał i swoją pracę. Tylko te gazety mają wszechstronną swobodę i niezależność, nawet wobec swojej własnej partii.

Z pomiędzy gazet polskich na Śląsku uważamy tylko „Gazetę Katolicką” za zależną od zwolenników partii centrowej. Natomiast wszystkie inne, jak „Katolik”, „Dziennik”, „Głos Śląski”, „Polak”, „Gazeta Opolska”, „Nowy Raciborski” są gazetami niezależnymi. Wszystkie one dobrowolnie popierają partię polską, lecz ta partia na nie nie płaci.

Skoro tak jest, z jakiego powodu „Głos” podnosi lament, ponieważ „Górnoślązak” połączył się z „Katolikiem”? Miałby słusność, gdyby „Katolik” sam nie był gazetą niezależną, lecz dajmy na to przedsiębiorstwem kapitalistów, którym chodzi o geszeft. Lecz każdy człowiek wie o tem, iż tak nie jest. „Katolik” kupił swego czasu „Nowiny Raciborskie” nie dla geszeftu, bo przez całe lata dopłacał do nich duże pieniądze co rok, ale aby w Raciborzu polską gazetę utrzymać. Teraz zawarł spółkę z „Górnoślązakiem” wtedy, gdy „Górnoślązak” wezwał nas na pomoc, znowu dla uratowania pisma polskiego od upadku. Nie „Katolik” zatem szuka gazet, aby je wykupił, bo mu tego nie potrzeba, lecz gazety same szukają pomocy „Katolika”, skoro osłabną, a my dla dobra sprawy polskiej na Śląsku bierzemy sobie na głowę kłopot niemały.

„Katolik” jest gazetą wszechstronnie niezależną od partii, i od kapitalistów, których jedynym dążeniem kapitał swój pomnożyć. Gazety łączące się z „Katolikiem”, stają się przeto nie mniej niezależnymi. Stają się więcej niezależnymi, aniżeli gdy z biedą walcząc, musiałyby wyspiewywać piosnki tych, którzy im w tej biedzie pieniędzy dadzą. Wogóle tylko taka gazeta może być rzeczywiście niezależną, która o własnej sile jest zdolna być sobie zapewnić i od nikogo niczego nie potrzebuje. Taką gazetą jest u nas przedewszystkiem „Katolik”. Zależność gazety od „Katolika” jest zatem niczem więcej, jak w istocie zapewnieniem tej gazecie jak największej niezależności.

„Głos” jednak biada nad tem wszystkim, jakby się jakie wielkie narodowe nieszczęście stało. Zależność gazety od „Katolika” przedstawia w najczarniejszych kolorach. Gdyby „Katolik” był sam w sobie pismem złym i szkodliwym dla sprawy polskiej, możnaby to zrozumieć. Lecz przecie wszyscy wiedzą, że „Katolik” jak najwierniej sprawie polskiej służy, że od dawnych lat dla niej jest czynny i słusznie przez długie lata uchodzić mógł za „symbol narodowej pracy” na Śląsku. Zatarci i walki ostatnich czasów niczego w nim nie zmieniły. Walka bowiem nie toczyła się o to, czy sprawę polskiego ludu służyć, lecz w jaki sposób najlepiej jej służyć. Zresztą dziś te zatargi skończone; zgoda jest między „Katolikiem” a partią polską. A zatem dziś nawet dla narodowca, zwolennika „Głosu”, niewątpliwie „Katolik” pod względem polskim

jest a przynajmniej powinien być tak samo dobry, jak „Głos”. Jeżeli tak jest, dla czego ma być nieszczęściem narodowym, że „Górnoślązak” połączył się z „Katolikiem” i dostał się w pewną od niego zależność? Podług naszego zdania nie jest to zgoda nieszczęściem, lecz rzeczą dobrą i pożyteczną dla sprawy polskiej.

„Głos” pisze, że „Katolik” może się w polityce mylić. Ależ czy tak samo „Głos” się mylić nie może? Czy każda gazeta nie może błędu popełnić? Pisaliśmy, że przecie „Głos” i „Polak” istnieją niezależnie od „Katolika” i z pewnością się postarają o zaznaczenie różnicy zdania, gdyby o to chodziło. Czyż to pisanie o sprawie „Górnoślązaka” nie jest samo dowodem, jak swobodnie różnicę zdań na Śląsku omawiane być mogą? A przytem, czy nie mamy obecnie partii, która nadtem czuwa, aby gazety programu się trzymały?

Gdybyśmy „Górnoślązaka” nie byli poparli, byłby upadł, a więc nie tylko jego samodzielność, lecz on sam byłby przestał istnieć. Wtedy dla sprawy polskiej z pewnością byłaby powstała szkoda, od której „Katolik” ją zachował.

Przy całej sprawie należy też pamiętać, jak „Głos” słusznie podnosi, o konkurencji między gazetami, a więc o sprawy zarobkowej. „Głos” pisze o „olbrzymich środkach pieniężnych „Katolika” i o „arystokracji kapitału”, który skupiony w „Katoliku” będzie ubijał inne gazety. Jest to wielka przesada, bo „Katolik” nie posiada olbrzymich kapitałów i wcale nie przystoi mu nazwa arystokraty kapitału. Niemcy, którzy wiedzą, co to jest arystokracja kapitału, uśmiechną się z politowaniem, gdy to przeczytają. „Katolik” nie chce i nie potrzebuje być czemś więcej, jak tem czem jest. W istocie zaś jesteśmy skromnymi pracownikami na niwie ojczystej, którzy własną pracą i dorobkiem, wśród trudu i mokołu, zapewнили sobie byt, po ludzku sądząc pewny. Olbrzymie kapitały są bajką, przez „Głos” wymyślona.

„Głos” powiada, że „Katolik” chce dawać w „Górnoślązaku” 6 a może 8 stron druku co dzień. To będzie stanowiło konkurencję dla „Głosu”.

Tutaj „Głos” jednak zapomina o innej konkurencji, a mianowicie gazet niemieckich. To jest ta konkurencja, z którą gazety polskie przedewszystkiem liczyć się muszą ze względu na sprawę polską. „Głos” wie tak dobrze, jak my, że niemieckie pisma obfitością materiału wypychają pisma polskie i szerzą się w domach polskich, mając silne poparcie ze strony niemieckiej. Chcąc tej konkurencji sprostać, musimy dawać tyle, ile gazety niemieckie w naszych stronach dają. Jeśli to uczynimy, będziemy prawdziwie dobrze służyli sprawie polskiej. Pretensya „Głosu”, aby jedna gazeta polska ze względu na inne, nie dawała więcej, niż tamte, byłaby w stanie nie tylko tamować rozwój gazet, ale co więcej stworzyć bardzo dobre warunki dla największych naszych przeciwników.

„Jeszcze się ten nie urodził, coby wszystkim dogodził”. Rozważcie czytelnicy! „Katolik” ratuje gazetę polską od upadku, bierze sobie na kark ciężary, ocala ludzi różnych od strat, ocala honor pisma wobec przeciwników; nie liczył przy tem na niczyją pochwałę, lecz przypuszczał, że wszyscy to przynajmniej uznają. Gdzie tam! Oto „Głos”, oto „Polak” syją teraz artykuły przeciwko nam i zawodzą, jakoby się stało coś okropnego. Gdybyśmy tego nie byli zrobili, cośmy uczynili, byłoby źle! Gdyśmy uczynili, znowu źle! Czyż jest w tem słusność? Nie, zaiste jej nie ma.

Przedstawiliśmy sprawę dokładnie i otwarcie naszym czytelnikom, aby je dobrze znali i czytelnikom obu tych gazet, gdy potrzeba, wyjaśniali. Nie żądamy niczego, jak, aby nam oddano sprawiedliwość.

Rodzice! Uczcie dzieci czytać i pisać po polsku!

Trzęsienie ziemi w Kalifornii.

W San Francisco dnia 21 kwietnia naczelnik policyi oświadczył, że porządek w mieście jest wzorowy, a zarządzenia przeciw wykroczeniom bardzo ostre. Według doniesień policyi, liczba osób bez dachu wynosi około 200 000.

Pomoc zagranicy dla San Franciska nie jest potrzebna, albowiem Stany Zjednoczone same zdołają dostarczyć koniecznej pomocy. Tak ogłasza rząd. Składki ciągle napływają. Roosevelt ofiarował 1000 dolarów, Carnegie, spółka petrolejowa i stalowa, każda z osobna po 100.000 dolarów.

Osoby, które uciekły z San Francisco, podają wstrząsające opisy cierpień tamtejszej ludności i spustoszenia w mieście. Zerwane druty elektryczne narażają mieszkańców na niebezpieczeństwo. Setki zwłok leżą po ulicach. Skutkiem braku wody i żywności grozi wybuch choroby. Trzęsienie ziemi było tak gwałtowne, że ryby z zatoki San Francisco pospadały na ulice miasta. Brak wody do picia tak dotkliwie daje się we znaki, że ludzie piją brudną wodę z kałuż. Przytem panuje upał nie do opisania. Wielu rannych pomierało na ulicach, zostali po prostu żywcem upieczeni.

Strejki we Francji.

Donoszą z Paryża: Minister spraw wewnętrznych obawia się, że skutkiem strejku zecerów, legitymacje i kartki wyborcze nie będą wczas wydrukowane, tak, iż wątpliwą jest rzeczą, czy wybory do parlamentu rozpisane na 6 maja, będą mogły się odbyć w tym terminie.

Minister Clemenceau wrócił z Lens, dokąd pojechał wskutek rozruchów. Te jednak nie ustały. Donoszą z Lens, 21 kwietnia: Słychać, że podczas wczorajszych rozruchów 50 żołnierzy i oficerów zostało zranionych.

Z Lewin donoszą, że wojsko zrobiło tam użytek z broni, lecz strzelało w powietrze. Żandarmeria jest otoczona przez strejkujących, którzy zamknęli również generała Jacqueta. Dnia 20 kwietnia w Havelux wybuchły niepokoje.

Z Lens

donoszą, że pożar w kopalniach Courrieres został ugaszony w szybach Jozefiny i w szybie II; wydobyto dotąd 424 trupów. Urzędnicy uskarżają się, że mało robotników pracuje przy pracach ratunkowych. Strejkujący czynią gwałty. W Ostricourt dynamitem zniszczyli tor kolejowy. W obwodzie jest już 21 000 chłopów wojska.

W Brest 21 kwietnia wielka część delegatów organizacji robotniczych oświadczyła się za strejkami generalnym w razie odrzucenia żądań robotników.

Wiadomości z całego świata.

— Cesarz Wilhelm II przesłał 10 000 li-rów dla Włochów, dotkniętych przez wybuch Wezuwiusza.

— W obwodzie nad rzeką Rurą (w Westfalii i Nadrenii) pracowało dnia 1 lipca 1905 już 262 493 górników-obywateli państwa niemieckiego, a 19106 obcokrajowców, pomiędzy nimi 12739 z Austro-Węgier. Z Górnośląska pochodziło 6918, z Poznańskiego 35988, z Prus Wschodnich 41147 a z Prus Zachodnich 10830. Coraz więcej jest polskich robotników w tamtych stronach, obecnie około 110 tysięcy.

— Rząd przesłał już do parlamentu nowe prawo, według którego posłowie mają pobierać wynagrodzenie za strata czasu i koszt utrzymania w Berlinie. Posel ma otrzymać 3000 mk. na rok, ale za każde posiedzenie, któreby opuścił, odciągną mu 30 mk.

— 15 milionów marek ma chwalić sejm na budowę domów dla robotników, tamtych urzędników fiskalnych.

— Akuszerki z Hali żądały uregulowania dochodów swoich i renty na starość. Wysłały petycję do sejmiku. Komisja sejmowa oddała petycję rządowi, który oświadczył, iż może już w przyszłym roku przedłożyć takie prawo.

— W obwodzie kopalń brunatnego węgla koło Borny w Saksonii robotnicy wybrali komisję, które mają się porozumieć z pracodawcami, jakby strejk zakończyć.

— Podatki wyższe na chaty murzyńskie zamierza nałożyć rada gubernatora w niemieckiej Afryce wschodniej. Ta rada chce przez to zmusić murzynów do tem większej pracy! Murzyn, który przez pewien czas pracował u Europejczyka, może stawić wniosek o zmniejszenie podatku. Berlińska rada kolonialna odesłała ten wniosek z powrotem do gubernatora, aby narady nad nim odbyły się jeszcze raz.

Murzyni podwyższony taki podatek bardzo niechętnie będą płacili. Jak można od nich żądać, żeby niemieckie podatki kochali?

— Cesarz Wilhelm II był w Schlitz u hrabiego Görtza na polowaniu, poczem odjechał do Homburgu. W sobotę przyjmowała go cesarzowa z córką i władze na dworcu.

— W walkach w Afryce Zachodniej z Hotentotami zginęło znów kilku żołnierzy niemieckich lub odniosło rany; wielu zmarło w lazaretach.

Nabój wybuchający za późno

spowodował w Kilonii śmierć kapitana Pfeiffer z torpedowca S. 105. W piątek po próbach na morzu wrócił torpedowiec do portu. Gdy ostatni nabój nie wybuchnął, poszedł kapitan bliżej, aby zobaczyć, z jakiego powodu wybuch nie nastąpił. Wbrew spodziewaniu nabój jednak wybuchnął, a Pfeiffer odniósł tak ciężkie pokaleczenia, że zmarł w drodze do lazaretu.

Stare strzelby kradło

wiele wojskowych i sprzedawało je handlarzom. Wskutek tego fiskus ponosi wiele szkody — a obywatele muszą płacić podatki na zakupienie nowych strzelb. W Szpandawie aresztowano lejtanta, który jest zawikłany w taką sprawę. Wiadomo, że kilku podoficerów zostało już za to skazanych. W Szpandawie znaleziono też amunicję i stare szable, skradzione z zapasów fiskalnych.

Język ojczysty odzyska prawa!

Wiceminister oświaty Gerasimowicz oświadczył że wkrótce nastąpi ogłoszenie prawa o wprowadzeniu języka polskiego do szkół Królestwa Polskiego. Również i na innych kresach państwa będą wprowadzone do szkół języki miejscowe.

Niemcom źle się powodzi na Węgrzech.

Nowy rząd energicznie się do nich zabiera. Na dworcach i wszędzie na miejscach publicznych porozwieszano plakaty, wzywające do bojkotowania niemieckich podróżujących. Kupcy nadworni zmuszeni zostali z gość swych pousuwać orły niemieckie. Z dóbr węgierskich magnatów wypędzają obecnie wszystkich niemieckich urzędników. Młodzieńcy są pojętnymi uczniami Prusaków, którzy nie przeczuwali chyba, że uczeń zwróci się z czasem przeciw własnemu nauczycielowi.

Podczas strejku w Lens i Lievin

przyszło do rozruchów, do rozbijania pomników publicznych, do rabowania sklepów i t. p. Policja

francuska, 90 żandarmów, razem z 2 batalionami wojska i 4 szwadronami konnicy, aresztowała w nocy na poniedziałek 30 osób. Dalsze aresztowania nastąpią. Dwóch przywódców górników aresztowano za agitację rewolucyjną. Do burmistrza miasta Lens, posła Bazlega nadeszły protesty przeciw aresztowaniu. W Aniches, w obwodzie północnym, 1500 górników postanowiło strejkować dalej. Wojsko rozpędziło ich. Gdy chcieli przeszkodzić pracy w szklarniach i namawiali do strejku, przewodniczący związku robotników po szklarniach przeciw temu zaprotestował i do strejku nie doszło.

Francja. Rząd chce żądać od parlamentu 3 1/2 miliona franków rocznego wydatku na utrzymanie 2000 żandarmów i 20 oficerów, którzyby w razie strejków, rozruchów, rewolucji itp. dbali o porządek po miastach i obwodach przemysłowych. Rząd jest tego zdania, iż wojsko nie jest na to, aby bronić kapitalistów w każdym wypadku, bo młodzi żołnierze często stoją po stronie strejkujących, po stronie pracujących i tracą czas, który jest potrzebny do wyćwiczenia i wykształcenia.

Porządek w kraju musi być utrzymany i spokojnie zachowany. To uznaje rząd, chociaż jest przychylny socyalistom i stoi pod ich wpływem. Wojsko staje się niepewnem w walce z robotnikami. Dlatego ten socyalistyczny rząd stara się o żandarmów osobnych!

W San Francisco

wydobyto w poniedziałek 500 trupów, przywaloonych gruzami. Szkody wynoszą około 300 milionów dolarów (po 4 m. 10 fen.). Tyle będą musiały zapłacić zabezpieczenia. Domy zbudowane ze stali zostały mało uszkodzone. Wielka ilość robotników pracuje już nad usunięciem gruzów. Pożar szaleje tylko już w składach węgla niedaleko portu.

Wiadomości bliższe i dalsze.

— „Gazeta Katolicka“ (42) pisze przeciw hakatystycznej centrowej „Oberschles. Zeitung“ pomiędzy innymi co następuje:

„Ob. Ztg.“ umieszcza ogłoszenia „Ostmarkenvereinu“, co równa się otwartemu popieraniu hakatyzmu, przeciwnego duchowi katolickiemu i miłości chrześcijańskiej.

Dalej: „Ob. Ztg.“ denuncjuje umieszcza przeciw sołtysowi w Piekarach, że pozwala na polskie obrady.... Takie postępowanie „Ob. Ztg.“ jest wodą na młyn polskich radykałów i nieradykałów. Wybryki tej gazety kładą gazety polskie natychmiast na karb partii centrowej i straszą lud, że hakatyzm centrowy rozwarł szeroko paszczę, aby pożreć cały lud polski. — Wielu dostaje rzeczywiste strachu i pędzą do obozu przeciwnego. „Katolik“ pilnie korzysta z hakatyzmu, pojawiającego się od czasu do czasu otwarcie w „Ob. Ztg.“.... Musimy to napiętnować jako grubą swawolę, jakiej „Ob. Ztg.“ się dopuszcza. Czyż na to nie ma rady?

Tak pisze „Gazeta Katolicka“.

Rozumiemy oburzenie „Gazety Katolickiej“. Nie pierwszy raz ona występuje przeciw „Ob. Ztg.“.

Ale „Gaz. Kat.“ widzi, że jej napomnienia nic nie skutkują, a „Ob. Ztg.“ nawet napisała, że nie pragnie pouczenia ze strony „Gaz. Kat.“, bo ma dosyć tego kierunku (polskiego).

Domanowi lice płonęło, wargi się trzęsły, hamował się, milczał — a gdy stary dokończył, rzekł: — Hej! hej! dawno bo należało na to gniazdo osieść i nogami je stratować.

— Słowo się prędko rzecze, Domanie, — zawołał stary, — a ręką do niego tak łatwo. Twardo siedzi to gniazdo, do stołba przylepie.

— A Stołb też pono nie duchy stawiały z kamienia, ale ludzie, to też go ręce ludzkie wywrócić mogą — rzekł Doman.

— Nie mów tak — odezwał się Wiesz — o stołba początku nikt nie wie. Stał już za praszczurów naszych. To pewna, że lud co go stawiał, nie nasz był i znikł z tej ziemi.

Doman milczał.

— Nam we dwu — dodał stary — nie rozsądzać o tem, ale poczynać coś, trzeba gromadą, a dzieci ratować. Spojrzał na młodego gospodarza, który też oczów jego szukał.

— Trzeba rozesłać wici po kmieciach i władkach, a zwołać starszyzny wiec walny. Niech się miry nasze i opola zbiorą, zaczniemy my, pójdą za tem drudzy.

— Wasze słowo za rozkaz stanie — rzekł Doman — niech niosą wici — a no, mówić mi dozwolicie. Kogo wołać i kędy? Wiecie to dobrze, że Chwostek ma swoich i między kmieciami, że Leszki się rozrodziły i poswatały, a jest ich siła, że my nie sami... trzeba więc ostrożnie i cicho wprzód języka dostać, wprzód się może rozszukać i obliczyć, nim z garską wystąpimy, bo nas zduszą.

— Nie inaczej i ja myślałem — odezwał się Wiesz. — Wiemci to dobrze, że nie zbywa Chwostkowi na druhach i że między naszymi też znajdują się z nim pobratani; ale i to wiem Domanie, że własny jego ród Leszy, nie cały z nim będzie. Stry-

Dotąd „Gaz. Kat.“ milczała na tę zaczepkę, z pychy przez „Ob. Ztg.“ napisaną. Ale „Gazeta Katolicka“ wyraźnie widzi, co się dzieje: hakatyzm w „Oberschl. Ztg.“ rzeczywiście otwarł paszczę i otwarcie już występuje.

W ostatnim numerze „Ob. Ztg.“ (89) zdaje się znów uderza na „Gaz. Kat.“, wspominając o chybionem jej założeniu (verfehlte Gründung).

Zapisujemy to dla pamięci. „Ob. Ztg.“ widocznie już ani patrzeć nie może na to, co jest polskie. Wolałaby, gdyby zamiast gazet polskich wychodziły tutaj gazety niemieckie, hakatystyczne.

— Centrowa hakatystyczna „Oberschl. Ztg.“ (90) wystąpiła przeciw wolnokonserwatywnej (czy też liberalnej?) hakatystycznej „Kattowitzer Ztg.“ dla tego, że katowicka hakatystka napisała, iż kandydatura p. Muschallika szkodzi niemiecyźnie, ponieważ rozdzieli Niemców.

„Kattowitzer Zeitung“ widocznie już uważa, że centrum jako niemiecka partya powinno się zastosować do uchwały Niemców. Ponieważ jednak centrum postawiło tę kandydaturę bez ogólnej uchwały Niemców, dlatego „Katt. Ztg.“ się gniewa i rozpisuje o tem, że nie jeden wyborca niemiecki pozostanie w domu, bo na takiego kandydata centrowego głosować nie będzie.

„Katt. Ztg.“ dodaje jeszcze, że kandydatura p. Muschallika zaszkodzi interesom niemieckim okręgu, a nie przyniesie korzyści przemysłowi górnośląskiemu, lecz sprawi jeszcze większe zamieszanie i trudności.

„Oberschl. Ztg.“ wskutek tego pisze, że polski kandydat na pewno zwycięży, jeżeli Niemcy (konserwatywni i hakatystyczni) pozostaną w domu. Takie postępowanie „Oberschl. Ztg.“ nazywa „głupią niemczyzną“. (Teutsch-tumm) i pisze dalej: „Polskość nie jest murem jerychońskim, któryby można obalić przez nadęcie policzków“. Przytem „Ob. Ztg.“ wciąż wspomina o wschodniem (oryentalnem) pochodzeniu partii „Katowicerki“, o wschodnich pojęciach — przez co wskazuje na żydów i ich wpływ. Oświadcza też, że ludność niemiecka w ten sposób staje się pośmiewiskiem Polaków. Wskazuje na zapał i poczucie narodowe w sercach polskich wyborców, którzy chętni są do ofiar dla swojej narodowości.

W końcu stwierdza „Oberschl. Ztg.“, że pan Muschallik jest kandydatem niemieckim, a centrum jest partya niemieckiej większości wśród niemieckiego ludu górnośląskiego, która nie może się usunąć z polityki na korzyść kilku wielkich przemysłowców.

Cały artykuł „Oberschl. Ztg.“ kończy się wyrażeniem nadziei i przekonania, że wielu prawdziwych Niemców pomiędzy wolnokonsertywną partya „Katowicerki“ będzie głosowało na p. Muschallika, który jest jako kandydat niemiecki jedyną obroną przeciw nawałnicy radykalnej polskiej.

Z wszystkich wywodów „Oberschl. Ztg.“ wypływa gorąca prośba do wszystkich Niemców, (nawet do innowierców, o których wyraźnie jest mowa w tym artykule) ażeby głosowali na niemieckiego centrowego kandydata, bo tym razem chodzi o to, czy zwycięży niemczyzna, czy polskość. Otwarcie więc przyznaje „Oberschl. Ztg.“, że chodzi o walkę narodową! Piszemy o tem obszernie, abyś-

jów zgłębił i w kmiecie obrócił, synowcom wypylupiał oczy, drudzy ze strachu wychylić się z grodzisk nie śmieją. Ci z nami trzymać będą.

— Na wiecu się to obradzi lepiej — odezwał się Doman — zwołujmy wiec.

— Nim wici rozesłamy — przerwał stary — pojedźmy po dworach, nie mówiąc nic, aby języka powziąć — jedźmy razem Domanie i po kmieciach i po Leszkach.

— Jedźmy ojciec Wiesz — potwierdził Doman — jam gotów. Spoczniście u mnie, dalej ja ruszę z wami.

— Jak myślicie? dokąd? — spytał stary.

— Z kmieci... do starego Piasta — na naradę, ubogi człek, ale mądry... milczy, ale więcej wie od tych co gadają.

Wiesz głową skinął. A dalej?

— Z Leszków choćby do Miłosza — mówił Doman....

— Tego synowi wylupili oczy.

Liczyli tak dwory, gość palec na ustach kładł: Krom nas dwu niech o tem nikt nie wie. Jedźmy na łowy.

— Jedźmy na łowy — ludzi waszych zostawicie u mnie, we dwu ruszymy, tak lepiej.

— Tak lepiej — dodał Wiesz.

— Gdzieżmy wiec zwołamy, boć stanie na tem, aby się zebrał, dawno go nie było — rzekł Doman....

— Gdzie? tam gdzie on od wieków bywał — nowego miejsca nie szukać, nie znaleźć. Na Zmijowem uroczysku, nieopodal od dębu świętego i żdżu, w okopie na horodyszcu — gdzie ojcowie, dziadowie i pradziady się nasze zwoływały. Tam nam też stanąć wszystkim i radzić.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

J. I. KRASZEWSKI.

STARA BAŚŃ.

POWIEŚĆ Z IX WIEKU.

(22)

(Ciąg dalszy.)

— Jużście to zgadli, — odezwał się stary — żem przybył tu nie darmo, a ja wam powiem, że z wieścią niedobłą. Żle, a coraz nam się gorzej dzieje.

— To róbmy tak, aby lepiej było, — odparł Doman.

— Wkrótce mirów, wieców i nas kmieci i starego obyczaju nie stanie, — mówił Wiesz zwolna — pójdziemy w pęta wszyscy.

Mówią tak ludzie, iż w starych głowach łęgnie się narzekanie jak kwas w starych stałkach, ale osądźcie sami, czy się to bez jaja wyległo.

Kneź i Leszki wszystkie za wolnych już nas ludzi nie mają. Kmiecie i władcy co się na tej ziemi urodzili, z czernią idą na równi z niewolnikami. Rabów z nas czynić chcą. Chwostek nad Gopłem dokazuje. Dwa dni temu, sprosił kmieci na ucztę do siebie, dali im jakiegoś duru w napoju, Niemka go tam syci na naszą zgubę. Wśród uczty jeli się gryźć i bić między sobą, niemal wszyscy się wymordowali. Trupy Chwostek do jeziora kazał porzucać jak padło. U Samona dziewczkę hożą zabrano gwałtem, a kneziowa pani dała jej mężowi na zabawę. Po zagrodach tłuką się Smerdy i gwałty czynią, zabierają ludzi, niewiastom nie dają pokoju. Nikt nie pewien ani chaty, ani pola, ani komory, ani dzieci. Mamyż my to tak cierpieć i po niewieściemu jak baby z płaczu zawodzić, ręce łamać? Mów Domanie.

cie wiedzieli o wszystkim, co się dzieje w obozie niemieckim. „Oberschl. Ztg.“ jest gazetą radykałów niemieckich, hakatystów centrowych.

Centrowcy przedstawiają swojego kandydata jako jedynie dobrego kandydata dla wszystkich Niemców.

Agitujcie przeto gorąco za **jedynym kandydatem** ludu polskiego, za p. Adamem Napieralskim w Bytomiu.

Niechaj w każdym domu kwitnie agitacja, mianowicie pomiędzy tymi, którzy dotąd nie czytają. Namówcie ich do naszej gazety!

Bytom. Wielcy posiadziciele gruntów zwykle głoszą, że granicy austriackiej nie można otworzyć dla dowozu wieprzy, ponieważ w Austrii panują **liczne zarazy i choroby świń**. Wobec tego stwierdza „Deutsche Fleischer-Ztg.“, że dnia 31 marca było w Niemczech 10 020 gmin, w których panowały zarazy świń, w Austrii natomiast tylko 194 gmin takich było. — Widać z tego, że powody do nieotwarcia granicy austriackiej są inne, niż rzekome zarazy świń w Austrii.

— Naczelny prezes Śląska mówił na posiedzeniu izby rolniczej śląskiej, że w ostatnich latach wykupili Polacy z rąk niemieckich na samym Śląsku 42 000 jutrzyn ziemi czyli przeszło dwie mile kwadratowe. Rzekomo Polacy płacą zbyt wygórowane ceny, tak że nawet państwo nie może tak wysokich cen płacić. — Chodzi tu o kupno majątków przez Polaków głównie na Środkowym Śląsku. Szczęść im Boże!

— „Oberschlesische Ztg.“ zamieszcza znowu w num. ostatnim (91) ogłoszenie bytomskiego hakatystycznego „ostmarkenferajnu“, zapraszające jej czytelników centrowych na zebranie tego bractwa. Ponieważ to nie jest pierwsze ogłoszenie „ostmarkenferajnu“, jakie ta gazeta centrowców bytomskich zamieszcza, przeto można przypuszczać, że jest tego samego ducha, co hakatystyczny „ostmarkenferajn“, i że dalej jej wydawcy i czytelnicy centrowi godzą się na politykę hakatystycznego „ostmarkenferajnu“. Tak to więc centrowcy powoli zaznajamiają się i kumają z liberałami, z konserwatystami, protestantami i innymi (jacy w „ostmarkenferajnie“ są i udział biorą), aby z nimi razem zwalczać ruch ludu polskiego! I tacy centrowcy chcą ludowi polskiemu wmówić, aby lud ten głosował na ich kandydata!?! Wiarusi, opowiadajcie to nieuświadomionym i nieczytającym, aby ani jeden głos ludu polskiego nie padł na centrowca w nadchodzących wyborach! Z takimi centrowcami, co razem z hakatystami się bratają, aby zwalczać ruch ludu polskiego, lud polski w żaden sposób nie **wspólnego mieć nie może!** Nie słuchajcie tych, co by wam centrowego kandydata zalecać chcieli i o wszystkim donosić do gazet polskich.

Bytom. Węgla drożeją. Od kwietnia br. kopalnie górnośląskie nie obniżyły cen węgla, jak to zwykle po inne lata robiły, a nawet podniosły ceny węgla podrzędniejszych gatunków. Od września zaś br. ma nastąpić dalsze podwyższenie cen węgla o 2 do 3 fen. na centnarze. Kopalnie mają ztąd niezwykle wysokie zyski.

— Niektórzy amtowi w górnośląskim obwodzie przemysłowym ogłaszają, że podczas odpustów nie będą już pozwalać na stawianie karuseli, huśtawek, bud z widowiskami itp. rzeczy, służących jedynie dla zabawy. Natomiast pozwolą nadal na sprzedaż obrazów Świętych, towarów piernikarskich i cukierniczych. Powodem do tego ma być 1) unikanie szczenia się chorób i 2) niezgodność krzykliwych uciech z uroczystością kościelną.

Od Chropaczowa. Muszę zabrać głos w gazecie, bo mi chodzi o oświecenie współbraci. Miałem nieprzyjemność z gospodarzem, bo ten twierdził, że w chlewiku brakuje kilka desek. Gdy się wprowadziliśmy do tego pomieszczenia i objęliśmy chlewik, tych desek już tam nie było. Mój poprzednik też powiedział, że tych desek nie było. Jak się to stało, nie wiem. Najlepiejby było, gdyby ściany chlewika były murowane. Wtedy nie byłoby posądzania, że desek brak i t. p. Według mojego zdania stąd też nieraz są posądzania, że węgiel się traci, bo skoro deska zgnie albo się złamie lub wysunie, wtedy węgiel się sypie do sąsiednich chlewików (przedziałów). Sąsiad nawet nie pragnie tego, żeby mu się węgiel sypał do jego chlewiczka, ale przecież nie może stać przy tem i chwytając go do ręki i wysypywać z powrotem. A desek swoich też nie będzie dawał, a gospodarz może niechętnie by je dał, więc mu się nie mówi o tem. (To źle. Trzeba spokojnie poprosić o zaprowadzenie porządku. Red.) Wskutek tych nieprzyjemności postanowiłem, że odtąd przy obejmowaniu pomieszczenia będę się starał o dwóch świadków, a z nimi i z gospodarzem będę obchodził izby, chlewiki, górę i t. p. Wtedy nie będzie kłopotu, bo zaraz powiem, gdy czego będzie brakowało. Myślę, że gospodarze się na to zgodzą, bo przecież chodzi o to, aby nie było kłopotu, obrazy i procesu. Tego nam nie potrzeba; szkoda pieniędzy i czasu zmartwień przez chodzenie po sądach, terminach i t. d. Światły.

Z pod Lipin. My hutnicy znajdujemy się w opłakanych stosunkach. Gdy kto zachoruje, wie-

dy lekarz do lazaretu wysyła, ale cóż, kiedy tam za mało pomocy doznałem. Pomyślałem sobie, że od leżenia na sienniku (strozaku) choroba się nie poprawi, skoro leki nieraz bardzo mało pomagają. Już to ta nasza praca jest bardzo trująca i niebezpieczna. W lazarecie zachęcają nas, abyśmy robili tam, n. p. drzewo rąbali, pranie prali w nocy, kartofle wrzucali do piwnicy i t. p. Niejeden pozwoli się namówić do tej roboty, bo cóż ma robić, skoro go „proszą“, a raczej już prawie „komenderują“ nim. Ze strony pracodawców też wielkiej dobroci nie mamy. **Poprawy** jak nie widać, tak nie widać. A przydałby się większy zarobek, bo czasy drogie a pracodawcy zarabiają niezliczone miliony.. Czytam już dość dawno gazetę, więc nieraz już wyczytałem, ile to milionów co rok zarabiają akcyonariusze. Prawda jest, że dali pieniądze na założenie hut i kopalń. Ale gdy kto z nas da pieniądze do banku lub kasy albo na hipotekę, to otrzyma najwyżej 5 m. od sta, jak zwykle. A ci panoczkowie aż 21 procent = 21 m. od sta pobrali za ostatni rok. To jest za wiele. Powinni nam poprawić zarobku, a kontentować się n. p. 10 procentami. Choćby nam tylko z jakie 2 miliony na rok poprawili zarobku, to już byłoby coś mało wiele, a oni by krzywdy nie mieli, boby jeszcze zostało kilka milionów marek na dywidendę i t. d. Gdy tak się zastanawiam na d. tem, to mnie aż serce boli, mianowicie, gdy sobie obrachuje, że to przez 50 lat zarobili może z jakie 350 milionów marek. A my robotnicy co? — Biedę klepimy pod niejednym względem! Dlatego cieszę się, że będziemy mieli dzielnego posła, bo nam komitet polski postawił redaktora p. Adama Napieralskiego z Bytomia jako kandydata. Na niego będziemy wszyscy głosowali, i mocno za nim agitowali, aby otrzymał **jak najwięcej głosów**. Bracia robotnicy! To musi być dla nas wielkim honorem, żebyśmy tego dzielnego obrońcę robotników przeprowadzili. Wiecie dobrze, ile on dla nas już uczynił organizację czyli „związek“ założył, o biurze obrony prawnej pierwszy pomyślał i je założył, a przez to bronił nas biednych robotników przed krzywdami, które się dzieją łatwo nam, mianowicie w razie nieszczerstwa, okaleczenia, procesu i t. p., skoro nie wiemy, gdzie się udać po dobrą pomoc. Ile to tysięcy talarów pozostało nam wszystkim robotnikom w kieszeni, które nie potrzebowaliśmy wydawać na pisanie „mądrym“ a co prawda bardzo często „niemądrym“ pisarzom. Bracia! W czerwcu r. b. będą wybory, więc wszyscy stajmy, jak jeden mąż i oddajmy kartki na p. Napieralskiego. Kto by nie poszedł, ten **sobie sam szkodzi!** Wybory są ważne. Pomiędzy ludźmi jest bieda i ścisk, bo i **podatki** się na nas wala nie małe i przykre. Bracia! Kto jest przeciwnikiem zbyt wielkich podatków, niech głosi je na p. Napieralskiego.

Jan. **Laurahuta.** Z wielkim hukiem i trzaskiem eksplozji czyli wybuchnął jeden wielki piec w hucie tutejszej. Szczęście wielkie, że nikt z ludzi szkody nie poniósł. Natomiast szkody materalne są bardzo wielkie.

Świętochłowice. Na ostatniem posiedzeniu zastępców podano do wiadomości, że na szkołę, jaką gmina budować zamierza, daje zarząd kopalniany 12 000 mk., a regencya da 10 000 mk. zapomogi, tak że gmina tylko 10 000 mk. dopłaci. — W dalszym ciągu zajmowano się protestami przeciw ostatnim wyborom gminnym. W odczytanych protestach mówiono o niedozwolonym wpływanu na wyborców przez urzędników kopalnianych. Mimo wszystko zastępcy gminni uznali wybory za ważne. — Etat gminny ustanowiono na 187 000 mk. czyli o 10 000 mk. wyżej, niż w roku ubiegłym. Koszta szkolne wynoszą aż 81 600 mk. — Podatki pozostały te same, co w roku zeszłym. — W sprawie budowy wieży wodociągowej jeszcze toczą się układy z fiskusem; będzie ona wiele kosztowała gminę. — Urzędnicy gminni żądali podwyżki płacy, ale żądania te odrzucono ze względu na lichy stan pieniężny gminy.

Radzionków. Miał się tutaj na sali Krebsa odbyć **zebranie robotników** celem agitacji za bytomskiem „Związkiem“. Zebranie zostało ogłoszone w gazetach, ale p. Krebs cofnął przyrzeczenie i sali nie daje, chociaż przedtem był powiedział, iż on się nie boi nikogo, iż mu policya ani nikt nie da, iż z policji nie żyje i t. p. Bracia robotnicy! Otóż macie życzliwość p. Krebsa. Gdybyśmy mu nasypali pełną korbę dwudziestomarkówek złotych, toby brał, chociaż wie, że to robotnicy ciężko pracować muszą na każdy grosz, który mu płacą. Gdy jednak nam chodzi o zebranie, aby się bronić, łączyć i pomagać, to p. Krebs naraz boi się jakiegoś nieznanego nam pana, którego nazwiska nie chciał wymienić. Z tego pana ma p. Krebs więcej korzyści, jak powiedział, aniżeli z nas robotników zorganizowanych. Bracia! Skoro nie chce dać sali, to nie będziemy go prosili na kolanach, ale też do niego nie będziemy już moili pieniędzy za trunki i t. p. Agitujcie za organizacją i oświatą ustnie, skoro nie ma sali. Pamiętajcie sobie postępowanie p. Krebsa.

Zabrze. Na ostatniem zebraniu zastępców gminnych wybrano asesora sądowego dr. Lautsch z Hanoweru płatnym ławnikiem gminy zabrzskiej. Nowo wybrany może od maja r. b. urząd w Zabrze

już obejmie. — Następnie **cołtys** zawiadomił zastępców, że nauka w kupieckiej szkole uzupełniającej ma być także na dziewczęta, w kupiectwie czynne, rozciągnięta. — W końcu uchwalono dla gminy nowy statut, odnoszący się do zakładania nowych szynków. Statutem tym już zeszłego roku zajmowali się zastępcy gminni, ale go nie uchwalili, będąc zdania, że jest niepotrzebny. Po zbadaniu jednak rzeczy bliżej, przekonano się, że trzeba statutem ograniczyć ilość zakładanych szynków. Jak szybko ilość szynków rośnie, wynika już chyba dostatecznie z tego, że w roku bieżącym nadesłano zarządowi gminnemu aż 54 podań o pozwolenie, czyli o koncesję na otwarcie szynku. Jeżeli zaś nie ma statutu, to zarząd gminny zwykle musi pozwolić na otwarcie szynków, o ile nie sprzeciwiają się temu przepisy policyjne. W nowym tedy statucie zaznaczono, że koncesya na otwarcie szynku udzieloną zostanie tylko wtedy, gdy zachodzi rzeczywista potrzeba szynku w tej lub owej dzielnicy gminnej. — Jest więc nadzieja, że przez nowy statut liczba szynków ograniczoną zostanie w przyszłości, a co najważniejsze, to, że ograniczonym zostanie także pijaństwo, które jest najboleśniejszą klęską i plagą obecnych stosunków naszych.

Zabrze. Nowo obrany płatny ławnik gminy zabrzskiej, asesor sądu ławniczego p. Lautsch z Brandenburgii (nie Hanoweru) jest ewangelikiem i liczy 34 lat życia. Na posadę płatnego ławnika do Zabrze zgłosiło się 16 kandydatów.

Ostatnie wiadomości.

Pospieszny pociąg wykoleił się w Dyseldorfię w poniedziałek po południu. Kupiec Edward Heyse z Lindau w Harcu poniósł śmierć, 13 osób lekko rannych.

Belgijski okręt

Baron Smyt de Nayer utonął niedaleko Prawle Point nad wybrzeżem Anglii; kapitan i 28 majtków znalazło śmierć w falach morza, resztę załogi wyratował francuski okręt i przywiózł ją do Dover.

Dalsze trzęsienia ziemi

dawają się uczuwać w Północnej Ameryce mianowicie w stanie Oregon. Wskutek trzęsienia ziemi przerwały się kable czyli podmorskie telegrafy pomiędzy Nową Zelandyą i Australią. W San Francisco deszcz ugasił pożar. Miasto zostanie odbudowane jeszcze piękniej, niż przedtem.

Lawina zasypała

11 górników z kopalni srebra w Taesens, lecz na szczęście zdołano ich wszystkich wydobyć z pod śniegu; jeden był już nieżywy.

Sprawy towarzystw, zebrania itd.

Bytom. Towarzystwo kobiet odbędzie przyszłe posiedzenie w niedzielę 29 bm. o godz. 3 na sali domu katolickich towarzystw (Wieczorek), niedaleko ratuszu. Ponieważ nie było można odbyć już dość dawno zebrania z powodu braku sali i z innych ważnych przyczyn, dla tego prosimy, aby członkinie stawily się jak najliczniej na to przyszłe zebranie. Będzie ciekawy odczyt o wulkanach i innych ważnych sprawach, śpiewy, deklamacje itd. Prosimy o liczny udział także gości, którzy zawsze mile są widziani. Odtąd zebrania będą się odbywały regularnie co 2 tygodnie. Zarząd.

Nadcałano.

Dr. Elswirtha astinol

sprawia wszystkim, którzy cierpią na **astmę, krótki oddech i duszność** natychmiast ulgę i wreszcie **zupełne uzdrowienie**.

Kto by się chciał przekonać o skuteczności leczniczej tegoż, niech żąda z apteki pod aniołem (Engel-Apotheke) z Frankfurtu nad Menem próby darmo.

(Części składowe: Stramon 40, Grindel rob. 10, Bel. lario 10, Menthol 3, Kal, nitric 20, Natr. nitric 20.

Rozsądni ludzie używają do pielęgnowania skóry i piękności tylko niedoścignionego pod względem łagodności, dobroci, przyjemnego zapachu i skuteczności **mydła myrrholu**.

Przy **rhachitis (angielskiej chorobie)**

oraz do przyspieszenia wytworzenia się kości u dzieci

Schering'a ekstrakt słodowy z wapnem

(but. 1,00 i 2,00.)
Schering's Grüne Apotheke, Berlin, Chausseestrasse 10.

Dla bezkrwistych, nerwowych

Dr. Klopfer'a - Glidin (Pszenica-Lecithin-brakto) codzienny wydatek około 25 f
W aptekach i drogeriach. — Naukowa literatura dermo-
Dr. Voekina Klopfer, Dresden-Leopnitz.

Hohenlohe'go

Mała owsiana

zapobiega wzmotom i
rozwojeniu. Działa
które samego mleka, nie proszą, chowia
do mleka dodawa
Hohenlohe'go mała owsiana

Nakładem i kosztami „Katońka” spółki wydawniczej z ogr. odpow. w Bytomiu. — Redaktor odpowiedzialny: Wiktor Nowakowski w Bytomiu.

Wyroki najwyższych sądów.

*** Ze spraw zebraniowych.** Jeżeli robotnicy jednego zakładu przemysłowego albo robotnicy z jednego oddziału fabryki lub huty się zbierają na nady i mówią tylko o stosunkach roboczych i zarobkowych, jakie istnieją między nimi a ich pracodawcami, to wtedy takie zebranie jest prywatnem i nie podlega tym przepisom, którym podlegają zebrania publiczne. Tak orzekły już kilkakrotnie sądy najwyższe. Świeżo berliński „kamergerycht” wydał jeden taki wyrok. Sprawa miała się następująco: W pewnej fabryce strejkowali formierze i tokarze. Około 30 lub może kilku więcej tych strejkujących robotników zwolanych zostało przez jednego ze zarządu organizacyi na zebranie, aby omówić sprawy zarobkowe i inne stosunki robocze tej fabryki, w której pracowali byli a wobec której w owe dni strejkowali. Zebrania tego nie zameldowano do policyi. Stąd zwolającemu zebranie wytoczono proces o przestąpienie § 1 ustawy o stowarzyszeniach. W oskarżeniu powiedziano, że na zebraniu miały być publiczne sprawy omawiane i dlatego zebranie miało być policyjnie zameldowane. Pierwsze sądy uwolniły oskarżonego od winy i kary, ale prokuratora apelowała dalej aż do najwyższego sądu pruskiego, do berlińskiego „kamergerychtu”. Ten najwyższy sąd jednak odrzucił skargę prokuratora i we wyroku orzekł co następuje: „Według sądu ziemiańskiego omawiano (na tem zebraniu) tylko prywatne interesy tokarzy i formierzy owej fabryki. Takie więc jest istotne stwierdzenie rzeczy. Ślusznie przeto został oskarżony uwolniony od przestępstwa § 1 ustawy o stowarzyszeniach, ponieważ tu nie chodziło o zebranie dla omówienia publicznych spraw i dlatego policyjne zameldowanie nie było potrzebne”.

Ze sądów.

*** Wielki proces o wielkie oszustwa** toczył się zeszłego tygodnia przed izbą karną w Gliwicach. Chodziło o sprzeniewierzenie węgla na kopalniach Ballestremowskich „Kastellengo” i „Wolfgang” pod Zabrzem. Oskarżeni byli urzędnik spedycyjny Jan Smiatek, dozorca Aleksander Rode, spedytory kopalniane Walter Knosalla, dalej kupcy Maks i Hugo Wechselmannowie z Wrocławia. Świadców powołano 67 oraz 3 rzeczoznawców. Przebieg procesu daje nam miarę poszczególnych przewinień. Na razie tylko zaznaczyć trzeba, że znany hurtownik węglowy Cesar Wolfheim zawarł kontrakt ze zarządem hr. Ballestrema co do hurtownego odbioru węgla z wymienionych dwóch kopalni. Za pośrednictwem Cezara Wolfheima odbierał także większe ilości węgla z tych dwóch kopalni Hugo Wechselmann. — Z rozpraw sądowych wynika, że oskarżony Smiatek był początkowo pisarzem, lecz później polecono mu dozorowanie wysyłki węgla na kopalni „Kastellengo”. Tu zapoznał się z H. Wechselmannem. Ten kilkakrotnie skarżył się u zarządkopalni na lichosć dostarczanego mu węgla, a zarząd kopalni z tego powodu kilkakrotnie napominał Smiatkę. Jednego razu H. Wechselmann spotkał na kopalni Smiatkę i powiedział mu, że będzie musiał znowu uskarżyć się u zarządu kopalni na lichy węgiel. Smiatek starał się się temu przeszkodzić, bo miał obawę, że (wskutek ciągłych zażaleń Wechselmanna u zarządu kopalni) może postradać posadę. Obiecał więc Smiatek Wechselmannowi, że mu będzie w przyszłości lepiej węgiel ważył i lepsze gatunki węgla posyłał, niż je Wechselmann zamawiał. Smiatek zaprzeczył przed sądem, jakoby za to otrzymał był od Wechselmanna jakie wynagrodzenie. Aby powyższe niedozwolone praktyki z Wechselmannem zataić, Smiatek fałszował zapisy w książkach, i tego się przed sądem nie wypierał. — Oskarżony Rode uniewinniał się przed sądem, że on tylko to robił, co mu Smiatek jako przełożony nakazał. Z Wechselmannem mało miał styczności. Wechselmann obiecał mu raz nagrodę, ale on (Rode) nie miał z powyższych praktyk niedozwolonych żadnej zgola korzyści. Swego czasu też on sam donosił o tem wszystkiemu zarządowi kopalni. — Następnie przesłuchiwany Knosalla zeznał, że raz spotkał się z H. Wechselmannem w Bytomiu. Ten zaprowadził go do pewnego lokalu i dał mu dobrze jeść i pić. Tam H. Wechselmann namówił Knosallę do oszukiwanych praktyk. Ugodzono się, że Knosalla będzie Wechselmannowi zawsze lepsze gatunki węgla, niż zamówione, posyłał. Wten sposób Wechselmann przez dłuższy czas zamawiał tanie gatunki węgla a otrzymywał droższe. Ody jednak Knosalla się ożenił, nie chciał dalej tych oszustw popełniać, ale przez różne obietanki H. Wechselmann nakłonił

go do popełnienia dalszych oszustw. Wkońcu Knosalla żądał 50 procent zysku z tych oszustw; Wechselmann posłał mu gotówkę 200 marek i przyrzekł mu 30 procent zysku z oszustw; przyrzekł mu też Wechselmann, że jeżeli te sprawki wyszłyby na jaw i Knosalla został ze służby oddalony, to on postara mu się o inną posadę. Knosalla, pracujący na kopalni „Wolfgang”, przyznał się też, że fałszował na tej kopalni kwity i książki, aby sprawki z Wechselmannem zataić. — Oskarżony Hugo Wechselmann zeznał, że on sam się trudnił handlem węgla i że jego ojciec (również oskarżony Maks Wechselmann) nie miał z handlem węglowym nic wspólnego. Podarki, jakie dawał Smiatkowi i Knosalli, były tylko zwykłymi podarkami, jakie przy obrotach handlowych są na porządku dziennym. Zeznania Knosalli (według Wechselmanna) mają być co do treści nieprawdziwe. — Dalej przesłuchiwany Maks Wechselmann zeznał, że on o oszustwach, o których mowa, nigdy nic nie wiedział, gdyż trudnił się kamieniowaniem, a nie handlem węglą. — Świadców inspektor górniczy Pieler i zawiadowca kopalni Wolf i Buchelt opowiadają o stosunkach rzeczonych kopalni z Wechselmannem i oświadczają, że zarząd kopalni w żaden sposób nie byłby się zgodził na takie samowolne postępowanie oskarżonych. W poszczególnych przypadkach, gdy np. niema chwilowo danego gatunku węgla i trzeba wysłać lepszy gatunek węgla, może się to stać jedynie za porozumieniem spedytorów kopalnianych ze zarządem kopalni. O ile stwierdzono, w dwóch latach, gdy te oszustwa popełniano, poszkodowane zostały wymienione dwie kopalnie na około 20 000 marek. — Następnie jako świadek zeznał podróżujący firmy Wechselmanna, niejaki Patemann; opowiada on, że od odbiorców nadchodziły liczne zażalenia do Wechselmanna na lichosć węgla z kopalni „Kastellengo”. — Również inni świadkowie, odbiorcy węgla od Wechselmanna, opowiadają, że otrzymane przez nich węgle z kopalni „Wolfgang” i „Kastellengo” były liche i często brakowało ich do pełnej wagi. Wskutek tego firma Wechselmann musiała nieraz obniżyć im ceny węgla. — Rzeczoznawcy orzekli, że z powyższych nieuczciwości powstała szkoda wynosi na kopalni „Kastellengo” przeszło 18 000 mk., a na kopalni „Wolfgang” stwierdzono szkody przeszło 1200 mk. — ale to nie jest wszystko, bo z powodu fałszowania kwitów i książek nie można już dziś wszystkiego stwierdzić. — Prokurator żądał w swej przemowie wysokich kar dla oskarżonych. Sąd skazał Hugona Wechselmanna za oszustwo na 1 rok więzienia i 900 mk. kary, Smiatkę na 6 a Knosallę na 4 miesiące więzienia za oszustwo i fałszowanie dokumentów; Maksa Wechselmanna i Rodego uwolnił sąd od kary. Co do M. Wechselmanna zaznaczono we wyroku, że sąd miał wielkie podejrzenie, iż M. Wechselmann może wiedział o tych praktykach oszukiwanych, ale sąd nie miał dostatecznych dowodów, aby go skazać na karę. Również sąd nakazał H. Wechselmannowi zaraz aresztować, następnie jednak sąd zgodził się na wypuszczenie H. Wechselmanna na wolność jeśli złoży 10 000 mk. kaucyi.

*** Bardzo ciekawy wyrok.** Chodzi o pytanie, czy pracodawca jest zobowiązany przesłać pocztą kartę kwitową ze zabezpieczenia (czyli kartę z marek)? Sprawę tę rozprawyła izba ławnicza w Ahlen we Westfalii. Pewien robotnik, który wyjechał niespodzianie, prosił firmę, u której pracował, o przesłanie mu rzeczowej karty pocztą. Firma wzbraniała się jednakowoż, oświadczając, że karta jest w biurze i że ją może stamtąd każdego czasu odebrać. Także i władzy policyjnej, do której się robotnik udał ze skargą, odpowiedziała firma tak samo. Sprawa poszła przed sąd, gdzie zapadł wyrok uwalniający firmę. Wyrok uzasadniono tem, że zwrot przedmiotów tam się odbywa, gdzie je złożono.

*** Zatrudniał dzieci małoletnie** w przedstawieniu teatralnem i przez to przestąpił ustawę o ochronie dzieci dyrektor teatru Michels i z tego powodu stał niedawno przed sądem ławniczym w Katowicach. Około połowy stycznia r. b. zatrudniał ów dyrektor swego synka, który jeszcze jest szkolarzem, w przedstawieniu teatralnem, a dnia 4 lutego r. b. zatrudnił w przedstawieniu kilku innych szkolarzy. W sądzie tłumaczył się, że dzieci te żadnej pracy nie wykonywały, ale tylko dwa razy przez scenę przeszły. Mimo to sąd skazał Michelsa na 3 mk. kary lub 2 dni więzienia.

*** Nie mów źle o lekarzu.** Pewien lekarz w Berlinie leczył dziecko pewnej kobiety i zapisał mu stosowne lekarstwa. Kobieta owa potem udała się jeszcze do dwóch innych lekarzy i ci poczynili jeszcze pewne inne zarządzenia co do leczenia dziecka. Dziecko wyzdrowiało, ale lekkomyślna kobieta opowiadała kumoszkom, że gdyby nie ci dwaj inni lekarze, to jej dziecko byłoby już dawno umarło, bo pierwszy lekarz bardzo błędne lekarstwa zapisał

dziecku. Mówiła też, że jeden z później przywołanych lekarzy zabił się się bardzo i powiedział, że on wcale nie rozumie, jak poprzedni lekarz mógł tak błędnie dziecko jej leczyć. Dowiedział się o tem gadaniu kobiety ów pierwszy lekarz, o którym kobieta tak źle gadała i zaskarżył ją do sądu. W sądzie wystąpił jako rzeczoznawcy dwaj późniejsi lekarze, którzy to dziecko także leczyli. Orzekli oni, że skarżący lekarz zupełnie zgodnie z przepisami nauki lekarskiej dziecko leczył i żadnych błędów nie popełnił. Zarzeczyli też obaj lekarze, jakoby byli ganiłi sposób leczenia pierwszego lekarza, jak to opowiadała w sądzie oskarżona. Prokurator żądał surowej kary dla oskarżonej, ponieważ przez jej gadanie łatwo mogła popsuć całe zarobkowanie ośmiu lekarzy. Sąd skazał ją na 600 marek kary. — A więc: Nie mów źle o lekarzu, bo lekarz musiał się wiele uczyć i wie, co robi.

Rozmaitości.

*** Co to jest bojkot?** Słowo „bojkot” używane jest bardzo często i coraz częściej, ale mało kogo znamo jest jego pochodzenie. Otóż około 30 lat temu, w Irlandyi óbrzymimi majątkami lorda Earla zarządzał kapitan Boycott. Za główne swe zadanie uważał on nadzór nad drobnymi dzierżawcami i żądał od nich drobiazgowego wypełnienia wszelkich zobowiązań, a nie wahał się przed najcięższymi karami za najmniejsze wykroczenie. Jego okrutna bezwzględność wzbudziła nienawiść wśród przesławianych. Wreszcie w r. 1879 irlandzka Liga narodowa postanowiła zemścić się na kapitanie Boycott, ale nie zwykłymi sposobami. Zastosowano walkę nieznaną dotąd: oddano go na pastwę ogólnego i powszechnego opuszczenia, wbroniono wszystkim obywatelom kraju mieć z nim jakiegokolwiek stosunki. Parobcy folwarczni wypowiedzieli mu służbę przed samymi siewami, służba domowa odeszła gromadnie: rzeźnik, piekarz, odmówili mu swoich produktów; doróżkarze nie chcieli go wozić, właściciele hotelów odmawiali mu schronienia. Chciał przesłać na rynki angielskie bydło wypasione w Irlandyi — koleje odmówiły mu przewozu. Szukał robotników i służby w innych okolicach: wszystkie objechał, lecz ani jednego człowieka nie znalazł, któryby chciał u niego pracować. Głuszące niedzrzy głód cierpiąco, ale żaden nie naruszył solidarności narodowej. Zboże zgniło na pniu, Boycott był zmuszony opuścić Irlandyę, albowiem pomimo swych bogactw, on i jego rodzina pozbawieni byli pierwszych potrzeb życia. Angielscy lordowie zaopatrzyli Boycotta w środki dla przesiedlenia się do Ameryki. Udał się tam w roku 1881, ale już w r. 1883 wrócił do Europy. Umarł w roku 1897. Ale nazwa „bojkot”, z której pochodzi słowo „bojkotować”, przeżyła go. Z powyższego też każdy już łatwo pojmie, co to jest „bojkot” i „bojkotować”. Jeżeli jednak bojkotowanie ma być skuteczne, wtedy konieczne potrzeba jednomyślności wśród bojkotujących i dobrej woli.

*** Biurokracizm pruski.** W Kilonii w lazarecie leczyła się pewna dziewczyna, której niano przyznać rentę od wypadku. Urząd zabezpieczeniowy żądał od chorej poświadczenia, że jeszcze żyje. Zarząd lazaretu dał to poświadczenie, że starająca się o rentę dziewczyna jeszcze żyje. Ale krótko potem otrzymała dziewczyna pisma urzędowe, w którym jej doniesiono, że ma przysłać poświadczenie, czy dnia 1 stycznia 1906 jeszcze była przy życiu. Z poprzedniego poświadczenia wynikało, że dziewczyna dnia 1 marca 1906 jeszcze żyła. — Widać, że biurokracizm pruski przyrzeczał, że ktoś, kto dnia 1 marca 1906 żyje, mógł już przed 1 stycznia 1906 umrzeć i już nieżyć.

*** Ciekawa subastacya** odbyła się zeszłego tygodnia w Głogowie na Dolnym Śląsku. Sprzedawano tam subastacyjnie dom murowany razem z 1 1/4 jutrzyny gruntu i ogrodem owocowym. Na termin przybył tylko jeden kupiec i ten nabył całą wymienioną posiadłość za 100 (sto) marek. Wszystkie hipoteki, ciążące na tej posiadłości, wypadły zupełnie, bo owemi stu markami z biedą koszała sądowe pokryte będą. — Stąd nauka, że wierzyciele w podobnych razach powinni sami iść do sądu i brać udział w licytacji, a w danym razie powinni nawet kupić nieruchomość, aby swych pieniędzy nie stracić na niej, gdyby za bezcen miała przejść w obce ręce.

Rodzisz! Uciecie dzieci czytać i pisać na szkolu!

Elementarz polski kosztuje 25 fen., z przesyłką 35 fen. Do nabycia w Księgarni „Katolika” w Bytomiu (Beuthel C.-S.)

Wiadomości bliższe i dalsze.

— Socjalistów bardzo rozgniewało, że napisaliśmy o nich, iż dla trochę pieniędzy zaprzędali swoją niezależność w tej chwili, kiedy lud polski wszędzie wydobywa się z pod obcych wpływów, występuje z partii niemieckich, z organizacyi niemieckich itp.

Tak przecież jest i wszystkie gazety, nawet socjalistyczne o tem piszą. „Gaz. Rob.“ powiada, że chodzi o złączenie się socjalistów polskich z socjalizmem całego świata.

A czy to przedtem socjaliści katowicki nie byli złączeni z socjalizmem całego świata? Czy to dopiero teraz się przyłączyli i połączyli, gdy im obiecano trochę pieniędzy?

„Katolik“ nie służył nigdy nikomu innemu, jak tylko ludowi polskiemu. Na to są czytelnicy nasi świadkami. Z „baronami węglowymi“ i ich służalcami toczy „Katolik“ od początku istnienia swojego walkę i nigdy nie był w ich służbie.

Cały świat o tem wie, a najlepiej już górnośląscy „baronowie węgla“ i „junkrowie od kominów“. „Gaz. Rob.“ widocznie spała, że nie wie o tem, iż to redaktor p. Napieralski założył pierwszą organizacyę zawodową i pierwsze biuro obrony prawnej dla robotników. Nie było tutaj wtedy socjalistów, ani pod komendą żydów, ani pod dozorem niemieckich hakatystów nie kręcili się po Śląsku polskim, jak to czynią teraz. Nasze biuro obrony prawnej było pierwsze w Niemczech. Socjaliści niemieccy, którzy dziś tak postępują, jakoby zjedli wszystkie mądrości tego świata, nie mieli wtedy takiego biura, nie pamiętali o takiej obronie robotników ani niemieckich, ani polskich.

Odbyły się setki i tysiące zebrań, aby oświatę szerzyć pomiędzy robotnikami. Że na tych zebraniach występowali nasi redaktorowie w obronie robotników, to wszystkim wiadomo.

Kłanie więc „Gaz. Rob.“, jeżeli pisze inaczej.

Poszła pod dozór niemieckiej partii socjalistów, pośród których nie brak ani żydów, ani hakatystów. Kto chce, może jej powiedzieć, że poszła na służbę do panów milionerów „Singer i towarzysze“. W tej samej służbie znajduje się kandydat socjalistyczny p. Scholtyssek, agitator tego socjalistycznego „Verbandu“ bochumskiego, który przed kilku laty stawiał wniosek przeciw polskim robotnikom, a dziś polskim drukiem wabi członków ku sobie.

W końcu wyzywa „Gaz. Rob.“ wyborców polskich, ludowców i narodowców, pisząc o głupocie ciemnych i nieświadomych mas ludu śląskiego.

Wyborcy! Szerzcie oświatę! Spamiętajcie sobie owe wyzwiska! Widocznie socjaliści wiedzą już, że spotka ich klęska. Dla tego wylewają swą złość na lud polski.

Zabrze-Dorota. W kościele św. Anny przystępowały w drugie święto wielkanocne dzieci niemieckie, a w Niedzielę Białą dzieci polskie po raz pierwszy do Komunii św. Tego roku Niemcy wzięli górę nad Polakami, bo niemieckich dzieci było 259, a polskich 150 (78 chłopców i 72 dziewcząt). Zeszłego roku jeszcze byli Polacy górą co do liczby. Więc się odzywam do was rodzice: Gdzie macie oczy i sumienie? Otwórzcie je, bo cały świat na was patrzy! Może już tu na ziemi pożałują swego postępuku ci polscy rodzice, co swe dzieci na niemiecką naukę posłali — a jeśli nie tu na ziemi, to pewnie żałować tego będą raz tam, gdzie ich Stwórca zapyta, co zrobili z dziećmi swemi i jak je wychowali. Ale to żałowanie będzie już potem za późne! Piszący tę wiadomość z bólem serca patrzam tego roku, jak taka wielka polska parafia, jak nasza parafia św. Anny, tak mało wysyła polskich dzieci do pierwszych Sakramentów świętych. Ale też tem większa sława tym rzeczywistocie do brym rodzicom, którzy nie zważali na pokusy postronne i dopilnowali swego świętego obowiązku, posyłając swe dzieci niezłomnie do polskiego oddziału. Pamiętali oni na przepisy Kościoła i wierne je spełnili. Pamiętali też na słowa śp. ks. kanonika Ficka, apostoła górnośląskiego, który powiedział, że dopóki lud nasz zachowa swą mowę, dopóty też i wiarę żywą zachowa. Z pogardą mowy ojczystej przyjdzie i pogarda wiary przodków naszych, to nie ulega wątpliwości. Odpowiedzialność za to spadnie na niedbałych rodziców i na tych, którzy nie starali się o zachowanie ludowi mowy jego — lecz przedewszystkiem na rodziców, bo tych nikt zmusić nie może i zmuszać nie ma prawa odnośnie do tego, do którego oddziału swe dziateki posyłać mają. — Więc wołam, dopóki jeszcze czas: Rodzice, otwórzcie oczy i sumienie wasze, aby w przyszłym roku inaczej wyglądało w naszej parafii! Jeżeliliby was kto w tym względzie kusił albo zmuszał, napiszcie o tem zawsze do gazet polskich, aby nas gazety obroniły.

Jeden z parafian. **Zaborze.** We czwartek odbyło się tu uroczyste otwarcie nowego gimnazjum. Przy tej sposobności nie obyło się naturalnie bez mów. Znamienitą mowę wygłosił radca górniczy p. Hilger. Mówił on, że nowe gimnazjum ma być twierdzą prze-

ciw coraz więcej wdzierającym się cudzoziemcom (Fremdlinge). „Wszędzie — tak mówił p. Hilger — na wszystkich granicach jest Niemiec we walce przeciw natrętom (Eindringlinge), a niestety nie zwycięsko, tylko jest w cofaniu“. — Któż to tu na Górnym Śląsku jest cudzoziemcem? Czy Polak, który od niepamiętnych wieków i czasów tę ziemię jako swoją posiada i zamieszkuje — albo czy tacy panowie, jak p. Hilger, którzy niewiadomo skąd tu dotąd przybyli za chlebem, za zarobkiem? — Jeżeli też Niemiec na wszystkich granicach walczy i cofa się, to jest to tylko znakiem, że walczy niesłusznie przeciw innym narodom, które przecie muszą się bronić, jeśli nie chcą, aby ich Niemcy wytępiłi, jak to Niemcy zrobili w dawniejszych czasach z licznymi plemionami słowiańskimi w Brandenburgii, na Pomorzu, i gdzieindziej jeszcze. Czy może innym narodom nie wolno się bronić? Albo może mają pozwolić, aby ich wytępiłi, jak wspomniane plemiona słowiańskie? — Panie Hilger, my Polacy na Górnym Śląsku bronić się będziemy a mocno, i ciebie, p. Hilger, pytać się wcale nie myślimy, czy ci się to podoba, lub nie. Głos więc swoje mowy i rób, co uważasz za dobre — lud polski też będzie robił swoje i, da Bóg, zwycięży, bo sprawa ludu jest sprawiedliwa i święta.

Ruda. Kilku tutejszych robotników zaczęło kilku robotników austriackich, tak zwanych Rusinów, opodał szybu Minerwy. Przyszło do obopólnego bombardowania się kamieniami. Rusinom przybiegli z pomocą ich dalsi ziomkowie, tak że ostatecznie robotnicy tutejsi zostali bardzo ciężko poturbowani przez wspólne siły Rusinów. Czterech tutejszych robotników odniosło z bójki bardzo niebezpieczne pokaleczenia, tak że ich musiano zaraż do lazaretu odstawić. Podobno jeden z nich w lazarecie już zmarł. Także niektórzy Rusini ciężkie rany odnieśli. Policja tylko po dłuższych wysiłkach zdołała bójkę uśmierzyć. — Nie wiemy, po czyjej stronie jest więcej winy, i dlatego nie możemy tu obszerniejszych uwag pisać w tej sprawie. Jednakże zwracamy wszystkim naszym robotnikom uwagę, aby wobec robotników zagranicznych także więc wobec Rusinów, zachowywali się spokojnie i ile można życzliwie. Niech wszyscy pamiętają na szczytną zasadę chrześcijańską: Co tobie nie miło, tego drugiemu nie czyn. Rusinów należy raczej oświecać, niż im przykrości robić.

Gliwice. W kanale Kłodnickim opodał huty Hengschelita utonął łódź wskutek nierównego jej naładowania. Rozpoczęto zaraz prace około podniesienia łodzi na powierzchnię, co niewątpliwie uda się uskutecznić.

— W lesie księcia rudzkiego opodał Stanicy wybuch zeszłego tygodnia pożar, który zdołano jednak przytłumić, zanim przybrał szersze rozmiary.

Nowawies pod Wirkiem. Ponieważ w III klasie landrat uznał wybory gminne za nieważne, przeto odbędą się u nas nowe wybory gminne dnia 28 kwietnia o godz. 3 po południu. Więc obywatele, miejcie się na baczności i obierajcie tylko niezależnego i dzielnego obywatela. — Korespondent nasz pisze, że takim niezależnym od panów kandydatem jest posełdziciel p. Franc. Müller, i na tego radzi głosować. — Obywatelom radzimy, aby porozumieli się szybko i wszyscy na wybory podążyli.

Janów pod Mysłowicami. W niedzielę dnia 29 kwietnia odprawiona będzie w Mysłowicach we farnym kościele podczas głównego nabożeństwa o godz. 11 Msza święta za fundatorów kościoła Janowskiego. Prosimy o liczny udział. Także dziękujemy za wszystkie datki i ofiary, jakie na budowę naszego kościoła już złożono.

Parafianin. **Bielszowice.** Odbyły się tu wybory gminne. W II i III klasie zwyciężyła partya obywatelska. W I klasie partii obywatelskiej brakowało jednego głosu do absolutnej większości i zwycięstwa. Wskutek tego przewodniczący wybory w I klasie odroczył. Przy wyborach w I klasie zdarzyło się tu coś niezwykłego, a mianowicie: Jeden wyborca z I klasy nie był w domu, bawił on dalej w świecie. Mimo to chciał korzystać z prawa wyborczego i w tym celu dał proboszczowi ks. Netterowi pełnomocnictwo do głosowania za niego. Ks. proboszcz też rzeczywiście głosował za niego i oddał głos na kandydata obywatelskiego. Jednak, jak powiedziano, wybory w I klasie nie przyszły do skutku i zostały odroczone. W tym czasie przewodniczący wyborów napisał do wspomnianego poza domem bawiącego wyborcy, że za niego nikt nie głosował (a przecie głosował był za niego ks. proboszcz!!) i prosił go, aby dał pełnomocnictwo do głosowania w ściślejszych wyborach panom X albo Y (tu wymienili nazwiska tych panów). Otoż poza domem bawiący obywatel, przypuszczając, że ks. proboszcz, któremu dał pełnomocnictwo, za niego pewnie nie głosował, zgodził się na żądanie przewodniczącego wyborów i swe pełnomocnictwo innemu panu oddał, tak, jak sobie tego przewodniczący wyborów życzył. W ten sposób partya nieobywatelska zyskała jeden głos więcej, a partya obywatelska jeden głos straciła. We wyborach uzupełniających też partya nieobywatelska w ten sposób tylko zwyciężyła. — Ale pytać tu wolno, czy takie rzeczy się mają dziać

we wyborach? Czy na takie podstępny pozwala prawo? — Obywatele mogą przeciw takim wyborom podnieść protest.

Mysłowice. W lesie opodał Janowa znalezione zwłoki myśliwcyka Wolfa. Zmarły był zatrudniony u księcia Lichnowskiego w Raciborskiem, a w ostatnich dniach bawił u rodziców w Janowie, dokąd przybył w odwiedziny. Zwłoki ma zbadać komisya sądowo-lekarska, aby stwierdzić, czy tu zachodzi morderstwo albo może samobójstwo. Dodać trzeba, że zwłoki nieszczęśliwego znaleziono w piątek w południe.

Z Opolskiego. Do „Gazety Opolskiej“ piszą:

Pragnę kilka słów wypowiedzieć o stosunkach, w jakich pozostawiają nasi robotnicy leśni. Ciężka praca, a lichy zapłata, to jest pierwsze, lecz nie byłoby jeszcze tak źle, gdyby pieniądze były regularnie wypłacone, ale właśnie potrzeba wielkiej cierpliwości, aby się doczekać wypłaty, która dopiero następuje za ćwierć roku. A niech by się jeno kto poważył co przeciw temu powiedzieć, dostalby on tedy swoje. A jakaż to ta wypłata? Otóż robotnicy mają na dzień od 1,20 do 1,50 mk., a robotnice od 80 fen. do 1 mk. W zamian zaś za to, nasłuchując się kłatw, prześladowania, nieraz im się i bicia dostanie. Mam tu na myśli pewnego leśniczego (fesztra), który ostatnim razem pewną robotnicę czynnie znieważał, to jest, że we wtorek (10 bm.) rano, jeszcze przed 6 godziną, a więc przed rozpoczęciem pracy, ją tak poturbował, że biedna upadła, a i jeszcze wtedy, chociaż na ziemi leżała, ją szturchał. Nadmieniam prócz tego, co do zapłaty, że niektóre roboty wykonane już przed kilku latami, nie są jeszcze całkiem zapłacone. Teraz jeszcze jedno. Pewnego urzędnika razi ogromnie nasz związek, któryśmy założyli, więc dalej zwalczać go i to przeklinaniem, wyzywaniem itd.

W końcu zachęca korespondent do organizacyi.

Widać, że i robotnicy leśni się ruszają. Górniccy, hutnicy, robotnicy po fabrykach! Nie pozwólcie, aby ci was prześcignęli, lecz agitujcie za organizacyą zawodową. Im większe jest prześladowanie, tem większa powinna być łączność. Dalej do agitacyi!

Pożar kościoła. Nie małe są dary, które Śląsk corocznie ofiaruje na budowanie kościołów w Brandenburgii i Pomeranii. Czyby rodacy ślascy mieli zapomnieć na bliższą swą ojczyznę i nie być gotowymi wspomóc też bardzo biedną parafię pod Opolem, która swój kościół N. M. P. drewniany, kilka wieków stary, w przeszłym miesiącu przez ogień utraciła, a tylko 4 400 marek ogniówki dostanie? — Ziomkowie, prosz was o wasze dary **Farny zarząd katolicki w Dębju pod Opolem (Dembio, Kreis Oppeln).**

Sprawy towarzysów, zebrania i t. d.

Dąb. W dniu 6 maja odegra grono amatorów ze Śląska teatr amatorski w Józefowcu na sali p. Wolfa. Będzie odegrana sztuka: „Trójka hulajska! Jest to pełen humoru i komicznych postaci melodram, w którym występuje około 40 osób. W czasie wolnym będzie przygrywać orkiestra śląska pod kierownictwem pana J. Budzińskiego. Po każdym akcie żywy obraz i to: „Karczarze“, „Arestowanie Sobczyka“ i „Błogosławieństwo rodziców“. Bilety i programy można już nabyć u agentów gazet w Dębju i u p. Fr. Kowala w Józefowcu, mieszka u Wolfa. Radzi się bilety nabywać gdyż tylko ograniczona ilość osób może brać udział w przedstawieniu, ponieważ sala nie jest zbyt wielka.

Pielgrzymki i wycieczki.

Zabrze i okolice. Kochani Bracia i Siostry i wszyscy czciele Matki Boskiej Częstochowskiej, jak każdego roku, tak i tego roku wychodzi kompania do Częstochowy i to na Zielone Świątki. Tak zapraszam wszystkich czcicieli Matki Boskiej na Jasną Górę, aby prosić tę Królową naszą żeby nam najprzód udzieliła zdrowia i wszystkich łask do zbawienia potrzebnych. Spowiedź najlepiej odbyć w swojej parafii, bo muszę kochanym Pątnikom donieść, iż ks. Adamczyk już nie jest w Częstochowie. Podobno jest teraz w Krakowie. Najlepiej więc spowiedź odbyć w swojej parafii. Kochani Bracia i Siostry, kompania z kościoła św. Anny ze Zabrza wychodzi tego roku dnia 2-go ozerwca, to jest w sobotę. Pojedziemy ze Zabrza na Herby. Półpaski dostaniemy na polcei jak innego roku. Tak zapraszam wszystkich chętnych do tej pielgrzymki do Matki Boskiej. Przewodnik **Marol Stochmiał w Zabrzu na Dorocie.**

(Uprasza się inne pisma polskie o powtórzenie tej wiadomości.)

Wrocławskie ceny targowe

z dnia 24 kwietnia 1905.

Płacono za 100 kilogramów czyli 200 funtów.

	m. in.	m. in.
Pszennica biała	od 15 80	do 17 80
żółta	15 80	17 70
Zyto	14 30	15 70
Jęczmień	13 00	14 00
Owies	15 00	16 30
Groch	16 00	17 00
Pszenna mąka wyborowa brutto	23 50	24 50
Rżana mąka wyborowa	22 50	23 00
Rżana do domowego piecz. (Hansb.)	22 00	22 50
Ospa rżana	10 60	—
Ospa pszenna	11 00	—
Kartofle miesz. (100 funtów)	1 30	1 50
Słoma 600 kilogramów (kopa)	24 00	26 00
Siano za 1 centnar	2 10	2 40